

27. Niedziela Zwykła – Rok A 4 października 2020 r.

Refleksja

„Gdy nadszedł czas zbiorów, gospodarz posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna”.

Gdy zaczynają umierać nasze przyjaźnie, robimy wszystko, by je uratować. Zdarza się, że wszystko stawiamy na jedną kartę, byleby nie utracić człowieka, którego tak bardzo kochamy i potrzebujemy. Bóg czyni tak samo. Przypowieść o niegodziwych dzierżawcach winnicy opowiada o Bogu, który podejmuje walkę o przyjaźń z człowiekiem. Winnica jest Biblii tradycyjnym obrazem więzi Boga z Jego umiłowanym ludem. Jednakże Izrael zrywa przyjaźń ze swoim Bogiem, nie chce odpowiedzieć miłością na miłość. Dla Boga jest to - jeśli tak wolno powiedzieć - prawdziwą katastrofą, i czyni On wszystko, by te zerwane więzi na nowo zawiązać. Nieustannie przypomina o sobie poprzez proroków. Ci jednak wracają z pustymi rękami, wyszydzeni, bici, kamienowani. Bóg zatem stawia wszystko na jedną kartę: na swojego jedyne Syna.

Czy my, chrześcijanie - lud Nowego Przymierza - jesteśmy lepsi niż Izraelici? Z pewnością nie jesteśmy lepsi; tak oni, jak i my stoimy przed tym samym Sędzią. Na czym wobec tego polega różnica między nami? Nie byłoby żadnej różnicy, gdyby nie przyszedł Chrystus, ów Dziedzic, Syn, który został zabity, a jednak żyje. Królestwo Boże, które głosił Jezus, jest podobnie jak Stare Przymierze darem Boga dla człowieka. My, chrześcijanie, jesteśmy za ten dar odpowiedzialni. Jesteśmy dzierżawcami życia. Nasze życie ma wydać dobre owoce. Nic w nim nie jest obojętne i nic z niego nie zaginie; wszystko, co czynimy lub czego nie czynimy, może zadecydować o naszym wiecznym życiu. Jeśli nie żyjemy w przyjaźni z Bogiem, jeśli nie czynimy Jego woli, nasze życie staje się bezowocne. Tym zaś, którzy nie oddadzą plonu we właściwym czasie, królestwo Boże zostanie zabrane. Jezus mówi to bardzo wyraźnie - i to nie tylko do arcykapłanów i faryzeuszy! Lud Nowego Przymierza będzie sądzony z tego samego: Bóg zapyta nas o owoce, plon naszego życia

ks. Adam Kalbarczyk

Złota myśl tygodnia

Kto nie ma odwagi do marzeń, nie będzie miał siły do walki (*André Malraux*).

Na wesoło

Mąż pani Agaty ciężko zachorował. Odwiedza go kapłan. Wychodząc od chorego mówi do żony z poważną miną:

- Pani mąż mi się zdecydowanie nie podoba.
- Mnie właściwie też nie, proszę księdza, ale jest taki dobry dla dzieci...

Blondynka przyszła do apteki.

- Czy są testy ciążowe?
- Są
- A trudne są pytania?

Patron tygodnia – św. Pelagia, męczennica – 8 października

Pelagia, znana również jako Małgorzata, pochodziła z Antiochii. Żyła w V w. Wedle przekazów była kobietą lekkich obyczajów, obdarzoną nieprzeciętną urodą. Pochodziła z bogatej pogańskiej rodziny.

Biskup Antiochii zaprosił pewnego razu do siebie ośmiu biskupów, wśród nich m.in. Nonnusa z Heliopolis, znanego ze swej pobożności i ascezy. Gdy wszyscy zgromadzili się przed kościołem, a Nonnus przemawiał do nich, nieopodal przejeżdżała Pelagia. Jej kosztowny strój zwracał uwagę. Nonnus dostrzegł to i gorzko zapłakał, wskazując, że jego słuchacze nie dbają o swoje dusze w takim stopniu, w jakim owa kobieta dbała o własną urodę. Gdy Nonnus wrócił do swej celi, podjął modlitwę o nawrócenie spotkanej kobiety.

Otrzymał wówczas widzenie: ujrzał czarną gołębicę, która - zanurzona przez Nonnusa w wodzie święconej - stała się czysta i biała. Biskup odczytał to jako znak zapowiadający nawrócenie Pelagii. Kiedy kolejnym razem nauczał o Sądzie Ostatecznym, do świątyni weszła Pelagia. Usłyszane słowa wywarły na niej wielkie wrażenie. Z płaczem rzuciła się do nóg biskupa. Nonnus ochrzcił ją. Pelagia postanowiła oddać swój majątek biskupowi, by ten mógł go rozdzielić między potrzebujących.

Nowo nawrócona kobieta podjęła pokutę. Wkrótce potem udała się do Jerozolimy. Tam, ukrywając się pod przybranym męskim imieniem, podjęła surowe wysiłki ascetyczne. Zamieszkała w jednej z pustelni na Górze Oliwnej, gdzie około 457 roku odeszła do Pana.

Opowiadanie

Kazanie

Pewnego dnia święty Franciszek wychodząc z klasztoru napotkał brata Jałowca. Był on bardzo prostym, dobrym człowiekiem i święty Franciszek niezmiernie go kochał.

Napotkawszy go, powiedział:

- Bracie Jałowcu, pójdź ze mną, będziemy głosić kazania – poprosił.

- Ojcie mój – odpowiedział brat – wiesz przecież, że jestem za mało wykształcony. Czy mogę więc przemawiać do ludzi?

Święty Franciszek nalegał jednak i brat Jałowiec wreszcie się zgodził. Wędrowali przez całe miasto, modląc się w ciszy za wszystkich tych, którzy pracowali w warsztatach i ogrodach. Uśmiechali się do dzieci, szczególnie tych bardzo biednych. Zamienili kilka słów z najstarszymi. Dotykali chorych. Pomogli pewnej kobiecie dźwigać ciężki dzban z wodą.

Kiedy przemierzali już kilkakrotnie całe miasto, święty Franciszek powiedział:

- Bracie Jałowcu, czas byśmy powrócili do klasztoru.

- A nasze kazanie?

- Wygłosiliśmy je już... Wygłosiliśmy – odpowiedział z uśmiechem Święty.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Hierarchia kościelna zawsze wykonywała swe prawo w odniesieniu do spraw liturgicznych, ustanawiając i urządzając kult Boży oraz otaczając go dla chwały Bożej i pożytku chrześcijan zawsze nowym blaskiem i świetnością. Przy tym nie wahała się nigdy, nie naruszając istoty Mszy i Sakramentów, zmieniać to, co uznawała za już nieodpowiednie, a wprowadzać to, co skuteczniej mogło się przyczynić do większej chwały Jezusa Chrystusa i Trójcy Przenajświętszej oraz do pouczenia i zbawiennej zachęty ludu chrześcijańskiego” (Pius XII).